Nr 3 (259) marzec 2021
Rok XXIII

MIESIĘCZNIK PARAFII WNIEBOWZIĘCIA
NAJŚWIĘTSZEJ MARYI PANNY W KATOWICACH

pielgrzym

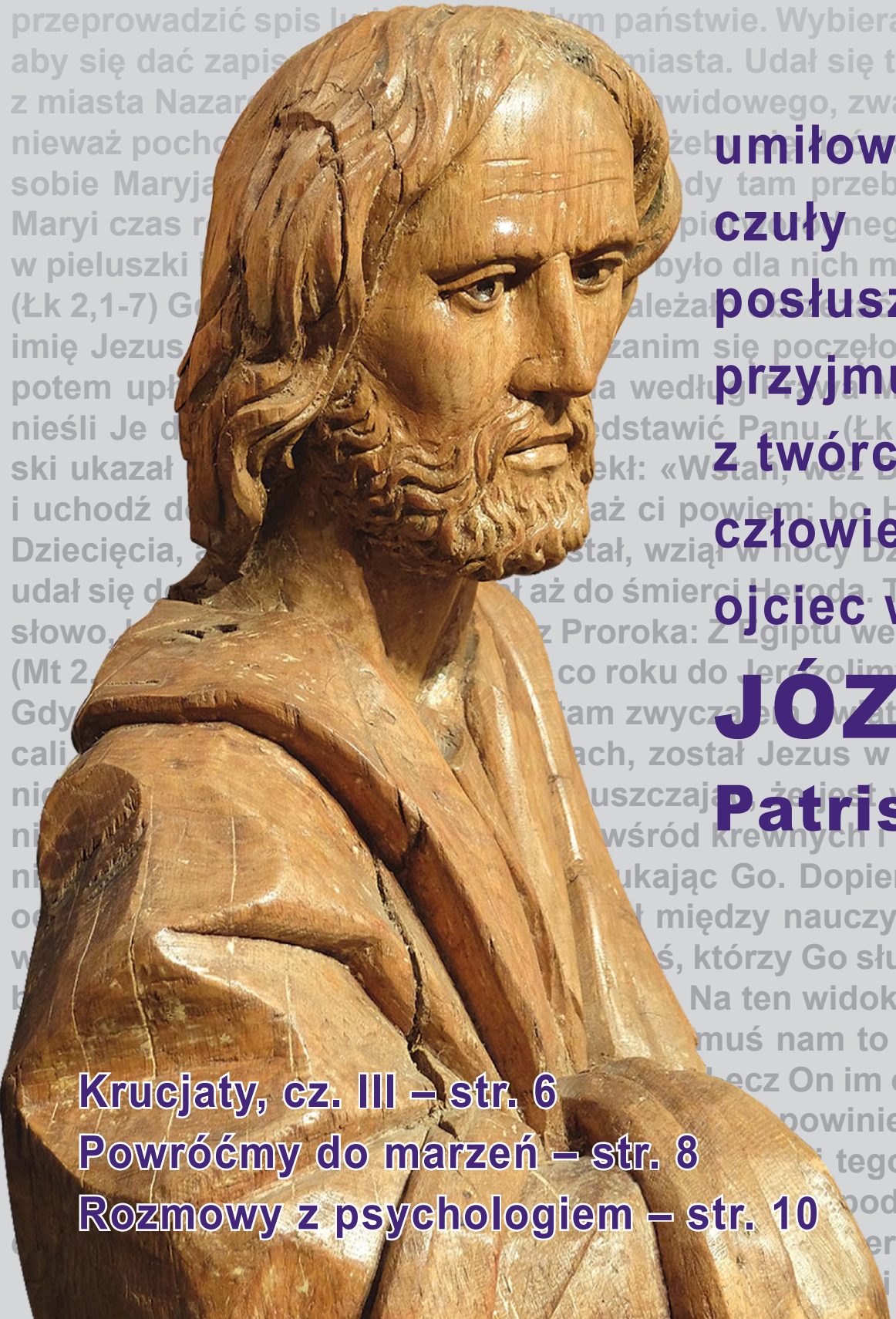

umiłowany
czuły
posłuszny
przyjmujący
z twórczą odwagą
człowiek pracy
ojciec w cieniu

JÓZEF

Patris corde

str. 4

Krucjaty, cz. III – str. 6
Powróćmy do marzeń – str. 8
Rozmowy z psychologiem – str. 10

Ogłoszenia parafialne

- **19 marca** – Uroczystość św. Józefa Oblubieńca NMP
- **25 marca** – Uroczystość Zwiastowania Pańskiego, Dzień Świętości Życia
- **28 marca** – Niedziela Palmowa
- **1 kwietnia** – Wielki Czwartek
- **2 kwietnia** – Wielki Piątek
- **3 kwietnia** – Wielka Sobota
- **4 kwietnia** – Niedziela Zmartwychwstania Pańskiego
- **5 kwietnia** – Poniedziałek Wielkanocny

Ze względu na niepewną sytuację epidemiologiczną nie możemy jak co roku z wyprzedzeniem przedstawić planu nabożeństw Wielkiego Tygodnia.

Porządek liturgii Triduum Paschalnego i Świąt Wielkanocnych będzie przekazany szczegółowo na stronie internetowej parafii, w gablotce i Tygodniku Parafialnym, gdy będą ogłoszone aktualne wytyczne państwowe i kościelne związane z pandemią koronawirusa.

Apelujemy o noszenie maseczek w kościele i prawidłowe zakładanie ich na usta i nos.

Uwaga – wracają bezpłatne porady prawnika

w I i III środę miesiąca

od godz. 9 do 10 w salce

ZMARLI

Magdalena Szalecka, l. 84, ul. Sikorskiego
Janusz Jaremowicz, l. 74, ul. Graniczna
Halina Malczewska, l. 82, ul. Paderewskiego
Ernest Grajcarek, l. 76, ul. Skowrońskiego
Andrzej Stolarczyk, l. 72, ul. Graniczna
Bogdan Hering, l. 72, ul. Sowińskiego
Stanisław Karulski, l. 89, ul. Sowińskiego
Jerzy Duszyński, l. 75, ul. Paderewskiego
Maria Laske, l. 72, ul. Sikorskiego
Danuta Wald, l. 82, ul. Skowrońskiego
Krzysztof Skalski, l. 69, ul. Graniczna
Stanisław Rogóż, l. 76, ul. Sikorskiego

Na okładce: fragment XVIII-wiecznej rzeźby św. Józefa

Duszpasterstwo

MSZE ŚW. W NASZYM KOŚCIELE:

- **NIEDZIELA:**

o godz. 8, 9^{30}, 11^{00}, 12^{30}, 14^{30}, 16^{00} i 19^{00}

- **PONIEDZ. - PIĄTEK: 7^{00}, 8^{00} i 18^{00}**

SOBOTA: 8^{00}, 12^{00} i 18^{00}

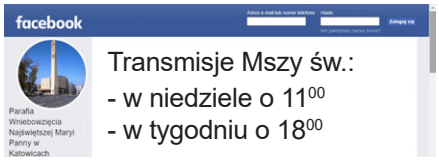

Transmisje Mszy św.:
- w niedziele o 11^{00}
- w tygodniu o 18^{00}

Transmisje nabożeństw:
- w niedziele o 17^{00}
- w środy o 17^{00} nowenna do Matki Bożej Nieustającej Pomocy z różańcem o ustanie pandemii

NABOŻEŃSTWA:

- W ostatną środę miesiąca – Msza św. wotywna o św. Józefie w intencji małżeństw, po niej nowenna.
- Nabożeństwo do Najświętszego Serca Pana Jezusa w I piątek miesiąca po Mszy św. o godz. 8^{00}.
- Nabożeństwo do Miłosierdzia Bożego w III piątek miesiąca po Mszy św. o godz. 8^{00} i 18^{00}.

Sakrament Chrztu św. i tzw. roczki (I rocznica Chrztu św.) – po uzgodnieniu terminu przez rodziców z kapłanem.

Codziennie od 17^{00} do Mszy wieczornej można uczestniczyć w adoracji Najśw. Sakramentu i przystąpić do spowiedzi św.

Parafia Wniebowzięcia NMP w Katowicach
40-018 Katowice, ul. Graniczna 26
tel. (32) 255 48 72
Konto: ING Bank Śląski S.A
nr 68 1050 1214 1000 0007 0030 4934

www.graniczna.katowice.pl
poczta@graniczna.katowice.pl

KANCELARIA PARAFIALNA:

- poniedziałek – 8^{30} - 11^{00},
- wtorek – 15^{00} - 17^{00},
- środa – 8^{30} - 11^{00},
- czwartek – 15^{00} - 17^{00},
- piątek – 8^{30} - 11^{00}.

W sprawach kancelaryjnych prosimy o kontakt telefoniczny w godzinach urzędowania.

Noszę maseczkę, bo kocham bliźniego!

Pamiętajmy:

M – maseczką zasłaniać NOS!!! i USTA

D – zachowywać między sobą dystans

D – dezynfekować i myć ręce

Punkt Charytatywny „Św. Brat Albert”

przy ul. Sikorskiego 24

JEST NIECZYNNY DO ODWOŁANIA

Prosimy nie przynosić rzeczy i nie zostawiać ich przed sklepikiem, gdy jest zamknięty.

KATOLICKI TELEFON ZAUFANIA

(32) 253-05-00 całą dobę
Porady: prawnika, lekarza, psychologa, kapłana

TELEFON ZAUFANIA DLA SENIORÓW 796 970 686
poniedziałek – piątek 16^{00} – 19^{00}

pielgrzym

MIESIĘCZNIK PARAFIALNY

Redaguje Zespół: *ks. Zbigniew Kocoń, Wanda Niedziela, Beata Urban, ks. Mateusz Krupa, ks. Szymon Melerowicz*
Współpraca: *Helena Hrapkiewicz, Maria Krawczyk, Dorota Klukowska, Andrzej Klukowski,*

Wydaje Parafia WNMP w Katowicach
e-mail: **pielgrzymwnmp@interia.pl**

Druk: ART-TECH Katowice

Słowo Proboszcza

Drodzy Czytelnicy „Pielgrzyma", kochani Parafianie!

Czas tak szybko biegnie, minął miesiąc i trzymamy w dłoni kolejny numer naszego parafialnego „Pielgrzyma".

Pozdrawiam w trwającym już okresie Wielkiego Postu. W tym roku może szczególnie przeżywanym ze względu na trwającą wciąż pandemię koronawirusa i związane z nią obostrzenia. Niewątpliwie nie jest to czas łatwy, rodzi wiele trudności związanych ze zdrowiem, kondycją psychofizyczną, sprawami materialnymi, rodzinnymi. Tym bardziej trzeba nam ufać Bogu właśnie wtedy, kiedy wydaje się, że codzienność jest splotem beznadziejnych wydarzeń. Ważne jest, aby budować wspólnotę i jedność. Nie skupiać się na tym, co nas dzieli, nie *budować murów*, które oddzielają nas od siebie, ale *budować mosty*, które łączą ludzi.

Wielki Post to czas nawrócenia. Czym ono jest? Często kojarzy się ze spektakularnymi momentami życia, zwrotami w wierze. Tymczasem zazwyczaj nawrócić się oznacza zmienić sposób myślenia, zobaczyć w innym świetle swoje życie, relacje: z Bogiem, z drugim człowiekiem, ze sobą samym. To są nie tylko wzniosłe momenty, ale nasze codzienne wybory Boga.

Bóg kocha człowieka – to być może prawda, która brzmi jak frazes, a jednak warto zawsze o tym pamiętać. Świadomość dziecięctwa Bożego jest źródłem pokoju serca, który jest niezwykle ważny w budowaniu pokoju w środowiskach życia: w rodzinach, w pracy, w szkole, w parafii. Tak łatwo przychodzi nam oceniać innych, wytykać błędy, widzieć *drzazgę w oku* bliźniego. Tymczasem może warto zmienić optykę patrzenia? Jezus z miłości, przyjął na swoje ramiona krzyż – grzechy każdego człowieka. Dlatego chciejmy spojrzeć na krzyż. Czy dostrzegamy w ranach Chrystusa ślady po *naszych* gwoździach – tych wszystkich momentach, w których pomijamy Boga?

Pomocą w modlitwie, w wielkopostnej refleksji i kontemplacji są również parafialne rekolekcje, adoracja Najświętszego Sakramentu i nabożeństwa pasyjne, do udziału w których serdecznie zapraszam. Jezus na nas czeka! Także w sakramencie pokuty i pojednania.

Świat, w którym żyjemy każdego dnia nakłada na nas pewnego rodzaju krzyże. Są ciężkie, przytłaczają do ziemi: to wołanie o pozorną wolność, czyli o zagłuszenie sumienia. Strajki na świecie, w Europie, w naszej Ojczyźnie – to wołanie o możliwość życia w grzechu, bez konsekwencji, które z takiego kształtu codzienności płyną. Ciężar wyborów, które narzuca światowe myślenie, prędzej czy później, przygniata człowieka. I właśnie TU i TERAZ , jest czas i miejsce na to, aby się nawrócić, aby spojrzeć na krzyż Jezusa, aby zobaczyć OD NOWA, aby złączyć nasze trudy i cierpienia z Nim. Proces nawrócenia nie zaczyna się *potem*, *jutro*, ale JUŻ, TERAZ, ODTĄD, o czym niejednokrotnie śpiewamy:

„(...) Pod krzyżem świata starty i złamany,
Pragnę już odtąd krzyż Twój w duszy nosić;
Niewoli świata pokruszyć kajdany,
Bym mógł na krzyżu, krzyża chwałę głosić."

Jezus zaprasza nas, aby iść z Nim drogą krzyżową. To droga trudna, ale pełna miłości, prowadząca do bycia prawdziwie wolnym. Zanurzeni w męce, śmierci i zmartwychwstaniu Jezusa jesteśmy dziećmi Boga. Zatem uświadamiając sobie tę prawdę, warto – szczególnie w Wielkim Poście – nawrócić się: zmienić kierunek myślenia, ustawić azymut na Boga!

W roku Pańskim 2021 Kościół daje nam jako przewodnika w drodze św. Józefa. Opiekun Jezusa ufał Bogu i kierował się w swoim życiu miłością. I nam tego trzeba: nie tracić nadziei, nawet kiedy światła wystarcza na jeden tylko krok; słuchać Boga – Jego Słowo jest źródłem prawdy o życiu.

Żyjemy w ciągłym stresie, niepewności, lęku, pośród tysięcy pandemicznych teorii, nakazów i zakazów, wykładów lub teorii o szczepieniach, niemałych cyfrach, które sygnalizują liczbę chorych, zmarłych. To budzi nasz niepokój, brak stabilności, rodzi podziały. Tymczasem Bóg przychodzi do nas ze swoim Słowem – pełnym pokoju. To Jezus jest Drogą, Prawdą i Życiem. To w Nim nasza nadzieja. Warto sobie to przypominać!

Zachęcam wszystkich, aby zwrócić swoje serca jeszcze bardziej ku Bogu, żeby rozważać Jego mękę i śmierć, a jednocześnie pamiętać, że prowadzą one do zmartwychwstania. Niech ten czas pasyjnych dni będzie przygotowaniem do paschalnej radości.

Z błogosławieństwem na kolejne dni Wielkiego Postu, a także na czas świętowania Wielkiej Nocy, wszystkim Drogim Parafianom i przybyłym Gościom składam w imieniu Duszpasterzy serdeczne życzenia: niech Bóg ze swoją czułością niezrównaną jest zawsze najbliżej, niech zdroje łask płynące z Jego ran otwierają serca na prawdę o zmartwychwstaniu!

ks. Zbigniew Kocoń

Zachęcamy do udziału w nabożeństwach pokutnych w Wielkim Poście:

Droga krzyżowa - w piątki o godz. 8^{30}
oraz 17^{15} połączona z modlitwą za zmarłych zalecanych
(przed nabożeństwem odczytywanie zalecek)

Gorzkie żale z kazaniem pasyjnym
w niedziele o godz. 17^{00}

Na drogach naszej męki
jak dobrze jest, Panie,
napotkać Twój krzyż.
Na szczytach, których szukamy,
znajdziemy, Panie,
na pewno Twój krzyż.
A kiedy wreszcie w światłości
zobaczymy Cię, Panie,
zrozumiemy Twój krzyż. *(H. Arragon)*

Z ŻYCIA PARAFII W CZASIE PANDEMII

■ **17 lutego** – Środą Popielcową rozpoczęliśmy Wielki Post.

■ **28 lutego** – pierwsza niedziela rekolekcji wielkopostnych. Nauki głosił tego dnia ks. dr hab. Damian Bednarski, postulator procesu beatyfikacyjnego sługi Bożego ks. Jana Machy, którego osoba, wiara i męczeństwo stały się osią rozważań na temat miłości i krzyża.

■ **7 marca** – druga niedziela rekolekcyjna. Wysłuchaliśmy nauk ks. dr. hab. Krzysztofa Bielawnego, ojca duchownego w seminarium diecezji elbląskiej. Sobotnie rozważanie skupiło się wokół słabnącej wiary i prolemów przykazywania jej młodemu pokoleniu we współczesnym społeczeństwie. W niedzielę tematem kazań był grzech, jego rodzaje i konsekwencje, a podczas gorzkich żali rozważanie na temat krzyża, znaku, który obecnie coraz częściej budzi sprzeciw i lęk.

Do treści wszystkich nauk rekolejcyjnych wrócimy już po ich zakończeniu w następnym numerze Pielgrzyma.

(opr. kalendarium WNiBU)

Z okazji 150 rocznicy ustanowienia św. Józefa patronem Kościoła Powszechnego papież Franciszek ogłosił 8 grudnia 2020 r. Rok św. Józefa i przekazał ***LIST APOSTOLSKI „PATRIS CORDE”****, którego celem – jak określił – jest wzbudzenie większej miłości dla tego wielkiego Świętego, abyśmy byli zachęceni do modlitwy o jego wstawiennictwo i do naśladowania jego cnót i jego zaangażowania. List papieski przybliża w nowy sposób sylwetkę Opiekuna Jezusa i Oblubieńca Maryi, ukazując te jego cechy męża i ojca, których w obecnych czasach coraz bardziej brakuje.*

Ojcowskim sercem - oblicza ojcostwa św. Józefa

Papież rozpoczyna od wyjaśnienia nadanego listowi przez siebie tytułu „**Patris corde” – ojcowskim sercem**, gdyż tak Józef umiłował Jezusa, nazywanego we wszystkich czterech Ewangeliach „synem Józefa”.

Nieliczne wzmianki zawarte w Ewangeliach św. Mateusza i św. Łukasza stanowią dla papieża podstawę do nowej, głębokiej analizy wspomnianych ojcowskich przymiotów św. Józefa, które rozwinął w 7 punktach.

1. Ojciec umiłowany

Wielkość św. Józefa polega na tym, że był on oblubieńcem Maryi i ojcem Jezusa. Jako taki „stał się sługą powszechnego zamysłu zbawczego”, jak mówi św. Jan Chryzostom.

Tu papież zacytował jednego ze swoich poprzedników, św. Pawła VI, który zauważył, że ojcostwo Józefa wyrażało się konkretnie w tym, że „uczynił ze swego życia służbę, złożył je w ofierze tajemnicy wcielenia i związanej z nią odkupieńczej misji; posłużył się władzą, przysługującą mu prawnie w świętej Rodzinie, aby złożyć całkowity dar z siebie, ze swego życia, ze swej pracy; przekształcił swe ludzkie powołanie do rodzinnej miłości w ponadludzką ofiarę z siebie, ze swego serca i wszystkich zdolności, w miłość oddaną na służbę Mesjaszowi, wzrastającemu w jego domu”.

2. Ojciec czuły

We wzajemnych relacjach Józefa i Jezusa papież dostrzega pełną miłości czułość będącą odbiciem miłosierdzia i czułości Boga. Podobnie jak Pan uczynił to z Izraelem, tak i on „uczył Go chodzić, biorąc Go za rękę: był dla Niego, jak ojciec, który podnosi dziecko do policzka, pochyla się nad nim, aby go nakarmić” (por. Oz 11,3-4). Jezus widział w Józefie czułość Boga: „Jak się lituje ojciec nad synami, tak Pan się lituje nad tymi, co się Go boją” (Ps 3,13).

Przy tej okazji papież kolejny raz zwraca naszą uwagę na czułość Boga i zachęca do korekty myślenia, że Bóg polega tylko na tym, co w nas dobre i zwycięskie, podczas gdy w istocie większość Jego planów jest realizowana poprzez nasze słabości i pomimo nich. Jeśli taka jest perspektywa ekonomii zbawienia, to musimy nauczyć się akceptować naszą słabość z głęboką czułością.

I dalej: Wskazywanie palcem i osąd, który stosujemy wobec innych, są bardzo często oznaką naszej niezdolności do zaakceptowania własnej słabości, własnej kruchości. […] Dlatego ważne jest spotkanie z Bożym miłosierdziem, zwłaszcza w sakramencie Pojednania, doświadczając prawdy i czułości. […] Papież dodaje także, że: Prawda, która pochodzi od Boga, nas nie potępia, lecz akceptuje nas, obejmuje, wspiera, przebacza nam. Prawda zawsze ukazuje się nam jako miłosierny ojciec z przypowieści (Łk 15,11-32): wychodzi nam na spotkanie, przywraca nam godność, stawia nas z powrotem na nogi, wyprawia dla nas ucztę, z uzasadnieniem: „ten mój syn był umarły, a znów ożył; zaginął, a odnalazł się” (w. 24).

Także poprzez niepokój Józefa przenika wola Boga, Jego historia, Jego plan. W ten sposób Józef uczy nas, że posiadanie wiary w Boga obejmuje również wiarę, że może On działać także poprzez nasze lęki, nasze ułomności, nasze słabości. Uczy nas także, że pośród życiowych burz nie powinniśmy bać się oddać Bogu steru naszej łodzi. Czasami chcielibyśmy mieć wszystko pod kontrolą, ale On zawsze ma szersze spojrzenie.

3. Ojciec posłuszny

Przypominając ewangeliczne wydarzenia, w których św. Józef podejmuje działania przekazywane mu we śnie, papież pokazuje, że w każdych okolicznościach swojego życia Józef potrafił wypowiedzieć swoje *„fiat”*, jak Maryja podczas Zwiastowania i Jezus w Getsemani.

W ten sposób – jak pisze papież – w szkole Józefa, Jezus nauczył się wypełniać wolę Ojca aż do końca, aż do śmierci na krzyżu. Z tych wszystkich wydarzeń wynika, że „Bóg wezwał św. Józefa, aby służył bezpośrednio osobie i misji Jezusa poprzez sprawowanie swego ojcostwa: właśnie w ten sposób Józef współuczestniczy w pełni czasów w wielkiej tajemnicy odkupienia i jest prawdziwie sługą zbawienia”.

4. Ojciec przyjmujący

Bezwarunkowe przyjęcie Maryi przez Józefa, podporządkowane nie prawu, ale porządkowi miłości uczy nas szlachetności serca, szacunku, delikatności i zaufania Bogu w wyborze właściwej drogi. Życie duchowe, ukazywane nam przez Józefa, nie jest drogą, która wyjaśnia, ale drogą, która akceptuje. […] Józef odkłada na bok swoje rozumowanie, aby uczynić miejsce dla tego, co się dzieje, choć może mu się to zdawać tajemnicze, akceptuje, bierze za to odpowiedzialność i godzi się ze swoją historią. Jeśli nie pogodzimy się z naszą historią, nie będziemy w stanie uczynić żadnego następnego kroku, ponieważ zawsze pozostaniemy zakładnikami naszych oczekiwań i wynikających z nich rozczarowań. […] Józef nie jest człowiekiem biernie zrezygnowanym. Jego uczestnictwo jest mężne i znaczące. Akceptacja jest sposobem, w jaki przejawia się w naszym życiu dar męstwa, który otrzymujemy od Ducha Świętego. […] Przyjście Jezusa między nas jest darem Ojca, aby każdy mógł się pojednać z rzeczywistością swojej historii, nawet jeśli jej do końca nie rozumie.

Podobnie, jak Bóg powiedział do naszego Świętego: „Józefie, synu Dawida, nie bój się" (Mt 1,20), zdaje się powtarzać także i nam: „Nie lękajcie się!". Musimy odłożyć na bok nasz gniew i rozczarowanie, a uczynić miejsce, bez żadnej światowej rezygnacji, ale z męstwem pełnym nadziei, na to, czego nie wybraliśmy, a jednak istnieje. Akceptacja życia w ten sposób wprowadza nas w ukryty sens. Życie każdego z nas może zacząć się na nowo w cudowny sposób, jeśli znajdziemy odwagę, by przeżywać je zgodnie z tym, co mówi nam Ewangelia.

Akceptacja Józefa – pisze dalej papież – zachęca nas do akceptacji innych, bez wykluczenia, takimi jakimi są, zastrzegając szczególne umiłowanie dla słabych, ponieważ Bóg wybiera to, co słabe (por. 1 Kor 1,27), jest „ojcem dla sierot i dla wdów opiekunem" (Ps 68,6) i nakazuje miłować cudzoziemców. Wyobrażam sobie, że postawa Józefa była dla Jezusa źródłem inspiracji dla przypowieści o synu marnotrawnym i miłosiernym ojcu (por. Łk15,11-32).

5. Ojciec z twórczą odwagą

Twórczą odwagą nazywa papież postawę św. Józefa w trudnych momentach towarzyszących narodzinom Zbawiciela (brak miejsca w Betlejem, ucieczka do Egiptu). Jest to zdaniem ojca świętego ta sama odwaga twórcza, jaką wykazali się przyjaciele paralityka, którzy, by przedstawić go Jezusowi, spuścili go przez dach. On widząc ich wiarę rzekł: «Człowieku, odpuszczają ci się twoje grzechy»" (ww. 19-20). Jezus docenia twórczą wiarę, z jaką ci ludzie starają się przyprowadzić do Niego swego chorego przyjaciela. (por. Łk 5,17-26).

Bóg zawsze znajduje sposób, by zrealizować swój plan zbawienia, […] zawsze potrafi ocalić to, co się liczy, pod warunkiem, że użyjemy tej samej twórczej odwagi, co cieśla z Nazaretu, który potrafił przekształcić problem w szansę, pokładając ufność w Opatrzności. Jeśli czasami Bóg zdaje się nam nie pomagać, nie oznacza to, że nas opuścił, ale że pokłada w nas ufność i w tym, co możemy zaplanować, wymyślić, znaleźć.

6. Ojciec – człowiek pracy

Jak zauważa Franciszek, jego związek z pracą był podkreślany od czasu pierwszej encykliki społecznej, *Rerum novarum* Leona XIII. A w naszych czasach, w których praca i bezrobocie stanowią pilne zagadnienia społeczne, konieczne jest zrozumienie z odnowioną świadomością znaczenia pracy, której Święty Józef jest najlepszym patronem. Od niego, który jako cieśla uczciwie pracował na utrzymanie swojej rodziny, Jezus nauczył się wartości, godności i radości tego, co znaczy móc spożywać chleb, który jest owocem własnej pracy.

Papież przypomina, że praca jest uczestnictwem w dziele zbawienia, a osoba pracująca, niezależnie od zajęcia, współpracuje z samym Bogiem, staje się poniekąd twórcą otaczającego świata.

Praca jest okazją do przyspieszenia nadejścia królestwa Bożego, rozwijania swoich przymiotów i cech, oddając je na służbę społeczeństwa i wspólnoty. Praca staje się okazją nie tylko do spełnienia samego siebie, ale przede wszystkim dla tej podstawowej komórki społeczeństwa, jaką jest rodzina.

7. Ojciec w cieniu

Używając tego określenia papież odwołuje się do powieści Jana Dobraczyńskiego *Cień Ojca*, w której docenił sugestywny obraz Józefa przedstawionego w stosunku do Jezusa jako cień Ojca Niebieskiego na ziemi: osłaniającego, chroniącego, nie odstępującego od Syna Bożego, podążającego Jego śladami. Ojcostwo sprawowane przez Józefa papież porównuje do pieczy Boga nad Izraelem w czasie wędrówki przez pustynię.

Kolejny raz w swoim nauczaniu Franciszek podkreśla wagę ojcostwa, które wydaje się być obecnie w kryzysie, potrzebę odpowiedzialnych ojców w rodzinie i w dzisiejszym Kościele. Nikt nie rodzi się ojcem – pisze papież – ale staje się ojcem. I nie staje się nim jedynie dlatego, że wydaje dziecko na świat, lecz ponieważ odpowiedzialnie podejmuje o nie troskę.

I dalej: Być ojcem oznacza wprowadzać dziecko w doświadczenie życia, w rzeczywistość. Nie zatrzymywać go, nie zniewalać, nie brać w posiadanie, ale czynić je zdolnym do wyborów, do wolności, do wyruszenia w drogę.

W takiej postawie będącej przeciwieństwem posiadania papież upatruje odniesienie do św. Józefa miana ojca „przeczystego", gdyż czystość to wolność od posiadania we wszystkich dziedzinach życia. Tylko wówczas, gdy miłość jest czysta, jest naprawdę miłością. Miłość, która chce posiadać, w końcu zawsze staje się niebezpieczna, krępuje, tłumi, czyni człowieka nieszczęśliwym. Sam Bóg umiłował człowieka miłością czystą, pozostawiając mu nawet wolność popełniania błędów i występowania przeciwko Niemu. Logika miłości jest zawsze logiką wolności, a Józef potrafił kochać w sposób niezwykle wolny. Nigdy nie stawiał siebie w centrum. Potrafił usuwać siebie z centrum a umieścić w centrum swojego życia Maryję i Jezusa. Szczęście Józefa nie polega na logice ofiary z siebie, ale daru z siebie.

I na zakończenie papież Franciszek dodaje: Za każdym razem, kiedy znajdujemy się w sytuacji spełniania ojcostwa, musimy zawsze pamiętać, że nigdy nie jest to spełnianie posiadania, ale „znak", który odnosi do pewnego wznioślejszego ojcostwa. W pewnym sensie, wszyscy jesteśmy zawsze w położeniu Józefa: jesteśmy cieniem jedynego Ojca niebieskiego, który „sprawia, że słońce Jego wschodzi nad złymi i nad dobrymi, i On zsyła deszcz na sprawiedliwych i niesprawiedliwych" (Mt 5,45); jest to cień, który podąża za Synem.

oprac. WNiBU

Odkłamywanie historii Kościoła – krucjaty, cz. III

Krucjaty to znacznie bardziej skomplikowany temat niż się powszechnie uważa. Aby zrozumieć go nieco lepiej, starałem się najpierw ukazać szeroki kontekst omawianego zagadnienia. Wyprawy krzyżowe to nie oderwane od reszty historii epizody, ale część wydarzeń, które swoje korzenie miały kilkaset lat wcześniej. Czy możemy mówić w tym przypadku o wojnie cywilizacji chrześcijańskiej i muzułmańskiej? Uważam, że tak, co więcej w czasach, o których mówimy chrześcijaństwo tę wojnę przegrywało.

Krucjaty – imperializm zachodnioeuropejski czy walka o przetrwanie?

W świetle poprzedniego artykułu należy zadać sobie pytanie – czy uprawnione jest twierdzenie, że I krucjata była próbą budowania pierwszych imperiów europejskich? Czy nie była jedynie kolejnym epizodem wojny na śmierć i życie, próbą przeniesienia działań wojennych na tereny okupowane przez wroga, a dzięki temu odciążeniem chwiejącej się wschodniej flanki po ugaszeniu pożaru na zachodnim odcinku działań wojennych? Poprzednio starałem się ukazać poważną, jeżeli prawie nie beznadziejną, sytuację chrześcijan okrążonych przez agresywny islam. Kiedy w 1095 r. na synodzie w Clermont papież wzywał rycerstwo europejskie do działania słowami: „Bóg tak chce”, na terenie Półwyspu Iberyjskiego od kilkuset lat toczyła się zażarta wojna o odzyskanie kontroli nad chrześcijańskimi ziemiami i zażegnanie niebezpieczeństwa muzułmańskiego przez wyparcie najeźdźców poza Cieśninę Gibraltarską. Wynik tzw. rekonkwisty był wtedy trudny do przewidzenia, ale sytuacja była stabilna i nie groziła katastrofą w postaci zalania zachodniej Europy kolejną falą inwazji islamskiej. Pozostawały jednak jeszcze dwa palące problemy. Pierwszym były ciągłe ataki piratów muzułmańskich na wybrzeża kontynentu. Ziemie i miasta leżące na wybrzeżu Morza Śródziemnego musiały radzić sobie z licznymi najazdami, których celem było zdobycie łupów i niewolników i nie radziły sobie najlepiej. Drugim problemem była sytuacja na Wschodzie, gdzie pod naporem kalifatów tureckich Bizancjum osłabione wewnętrznymi niepokojami chyliło się ku upadkowi.

Gdyby władcom europejskim chodziło o partykularyzmy, o budowanie prywatnych imperiów i podboje, to zaatakowanie Ziemi Świętej świadczyłoby o poważnych brakach intelektualnych ówczesnej warstwy rządzącej. Palestyna leżała w centrum ziem arabskich, otoczona przez wroga, a ukształtowanie terenu nie pomagało – dużo łatwiej bronić zajętego terytorium kiedy granicę można oprzeć na dużych rzekach i pasmach górskich, których brak w tamtym regionie. Dodatkowo Palestyna leży daleko od ojczystych ziem krzyżowców, co zwiększało ogromnie koszta wyprawy, niebotycznie rozciągając łańcuchy dostaw towarów i ludzi prowadząc do tego, że każda krucjata była w istocie finansową studnią bez dna, która nie miała szans się zwrócić, o czym krzyżowcy doskonale wiedzieli – ale o tej sprawie szerzej powiemy w przyszłości.

Teoretyzując i uogólniając – gdyby chodziło o tworzenie imperiów i poszerzanie strefy wpływów, dużo łatwiejsze do zajęcia i utrzymania byłyby dawne tereny państw Wandalów leżące w Afryce Północnej, przy czym najpierw należałoby skoncentrować wysiłek wojenny na szybkim wyparciu muzułmanów z Półwyspu Iberyjskiego. Atak na Ziemię Świętą z perspektywy ekonomicznej i militarnej był niemal samobójczą wyprawą, która nie miała większych szans powodzenia w dłuższej perspektywie. Albo więc przyjmiemy, że papież i ówcześni władcy europejscy byli bandą chciwych idiotów, albo dopuścimy jednak myśl, że mieli oni świadomość zagrożenia ze strony islamu, który gdyby ponownie się zjednoczył, szybko doprowadziłby cywilizację chrześcijańską do zagłady (przypomnę, że wytracenie impetu islamskiej inwazji nastąpiło w znacznej mierze na skutek walk wewnętrznych między Arabami). Należało zatem wykorzystać chwilowe osłabienie przeciwnika. Oba wspomniane problemy (muzułmańskich rajdów na brzegi kontynentu i zagrożonego Bizancjum) udało się rozwiązać poprzez stworzenie nowej areny walk w sercu ziem zajętych przez Arabów. Ten front, mimo że właściwie niemożliwy do obronienia, wziął na swoje barki główny ciężar zmagań w tamtym regionie i dał czas powalonemu na kolana Bizancjum na otrząśnięcie się (to, że Cesarstwo nie potrafiło wykorzystać tej szansy, to już osobne zagadnienie). Europa natomiast zyskała na znacznym ograniczeniu wypraw łupieżczych i piractwa, ponieważ żywotna siła islamu zaangażowana była w walkach o Palestynę. To właśnie w okresie krucjat miał miejsce rozkwit naszego kontynentu, który byłby bardzo utrudniony, gdyby nie przejście do działań ofensywnych w Ziemi Świętej, wiążącej muzułmanów walką na ich własnym terenie. Czy mimo wszystko możemy mówić o państwach krzyżowców w Ziemi Świętej jako o koloniach? Kolonią zazwyczaj określa się ziemie, które są politycznie sterowane albo ekonomicznie eksploatowane dla korzyści ojczyzny, a przecież w tym przypadku trudno o tym mówić. Europa skorzystała na krucjatach, ale ziemie w Palestynie pozostawały politycznie niezależnymi bytami i nie były eksploatowane w sposób charakterystyczny dla okresu kolonialnego. Pewne zmiany na tym polu nastąpiły dość późno, po IV krucjacie i zajęciu Konstantynopola, aczkolwiek stosunki przypominające kolonialne rozwinęła jedynie Republika Wenecka na ziemiach uzyskanych kosztem nie Arabów, ale Bizantyjczyków. Jest to właściwie jedyny wyjątek w całym ruchu krucjatowym.

Miłosierni zdobywcy czy okrutni panowie?

Kolejna teza wykrzywiająca realny obraz tamtych wydarzeń głosi, że Arabowie byli co prawda najeźdźcami, ale raczej łagodnymi, pod których rządami chrześcijanie mogli żyć w pokoju i względnej swobodzie, a cały region rozkwitał na nowo. Tak więc nie było potrzeby, żeby krzyżowcy bronili chrześcijan z terenów podbitych przez muzułmanów, a ta sytuacja miała zmienić się dopiero z nadejściem panowania Turków Seldżuckich, za czasów których rozpocząć się miały prześladowania wyznawców Chrystusa a także zablokowanie możliwości pielgrzymowania do miejsc świętych. Co więcej, zgodnie z przytaczaną retoryką konwersje na islam miały być wśród chrześcijan skutkiem dobrowolnych decyzji. Prawda jednak nie jest tak „cukierkowa”.

Na początku trzeba zaznaczyć, że w czasie najazdów arabskich chrześcijaństwo na Bliskim Wschodzie nie stanowiło już monolitu. Każdy patriarchat posiadał dość szeroką autonomię, a w ich łonie wyodrębniło się kilka mniejszych wspólnot nie pozostających w pełnej łączności z Kościołem powszechnym. Przykładowo w Egipcie wspólnota monofizytów sprzyjała początkowo muzułmanom mając nadzieję na uniezależnienie się od Patriarchy Aleksandrii. Saraceni w początkowym etapie bardzo chętnie popierali nieortodoksyjne wspólnoty starając się pogłębić ich konflikt z Rzymem i Konstantynopolem, ale ułuda tolerancji zawsze rozwiewała się po zabezpieczeniu zdobyczy terytorialnych przez muzułmanów.

Sytuacja wspólnot chrześcijańskich na całym Bliskim Wschodzie była dość podobna, ale między poszczególnymi regionami występowały drobne różnice. W Egipcie od samego początku ograniczono wolność chrześcijan. Na porządku dziennym było przejmowanie świątyń i przekształcanie ich w meczety. Niejednokrotnie zdarzało się również, że rządzący nie wyrażali zgody na obsadzanie stolic biskupich, przez co wspólnoty chrześcijan pozbawione były swoich przywódców, a następnie wskutek upływającego czasu również szeregowego duchowieństwa – nie było biskupa, który mógłby wyświęcać nowych duchownych. Zabroniona była konwersja z islamu na chrześcijaństwo (karana śmiercią), ale starano się na wszelkie możliwe sposoby skłaniać chrześcijan do porzucania swojej wiary. Konwertytom obiecywano zwolnienia z podatków i wolność osobistą. Akcja ta była na tyle skuteczna, że w tym regionie znaczna część chrześcijan przeszła na islam. Bardzo podobna sytuacja miała miejsce na terenach dawnych królestw Wandalów w Afryce Północnej. To wszystko skłaniało miejscowych chrześcijan do masowych ucieczek na tereny niezajęte jeszcze przez islam. Na Półwyspie Iberyjskim chrześcijanie mogli sprawować kult jedynie wewnątrz świątyń, a zjawisko konwersji na islam było raczej marginalne. W Syrii, po jej podboju, pojawiła się dość liczna migracja arabska, która w pewnym stopniu zmieniła strukturę społeczeństwa, powszechny był brak zgody na obsadzanie biskupstw, zakazywano budowania nowych kościołów, ale zjawisko apostazji miało znacznie mniejszy zasięg niż w Egipcie.

Nieprawdą jest to, że dopiero Turkowie Seldżuccy rozpoczęli krwawe prześladowania chrześcijan. Na terenie Syrii za panowania kalifa Al-Mamuna (813-833) dochodziło do masowych pogromów, których skutkiem były ucieczki chrześcijan na Cypr i do sąsiednich prowincji Cesarstwa Bizantyjskiego. W samej Jerozolimie od 1001 r., za panowania kalifa Al-Hakima, losowo aresztowano chrześcijan, a w roku 1009 (albo 1010) kalif nakazał zniszczenie Bazyliki Grobu Świętego. W tym czasie zniszczono również większość świątyń chrześcijańskich, które leżały na terenach podległych kalifowi. Również w Egipcie w roku 832 miały miejsce prześladowania, które doprowadziły do dalszych apostazji chrześcijan. Szczególnie mocno od muzułmanów ucierpieli jednak Ormianie. Już w 636 r. królestwo Armenii (królestwo Anijskie) zostało podbite przez Arabów, którzy prowadzili tam politykę eksterminacji narodowej i religijnej. Spowodowało to powstania ludności i w końcu restaurację królestwa Armenii w 855 r. Przetrwało ono aż do podbojów Turków Seldżuckich, którzy w XI wieku urządzili Ormianom prawdziwą hekatombę. Wystarczy wspomnieć, że po podbiciu samego miasta Erzerum wypędzono lub wymordowano 100 tysięcy Ormian. Po upadku państw krzyżowców sytuacja chrześcijan na tych terenach znacznie się pogorszyła, stali się oni kozłami ofiarnymi i uważanymi za grupę niebezpieczną, która w razie wojny czy to z chrześcijanami, czy to z Mongołami może stanowić rodzaj „piątej kolumny", stąd spotykały ich dodatkowe szykany.

Chrześcijanie pozostający na terenach podbitych przez islam, pomimo początkowej tolerancji, w dłuższej perspektywie mieli do wyboru emigrację, zmianę wiary albo pozostawanie obywatelami drugiej kategorii, których zasadniczo prawo nie chroniło przed wykorzystywaniem przez nowych panów. Skazani na ich łaskę i niełaskę byli ofiarami grabieży i nieludzkiego traktowania. Dodatkowo każdy chrześcijanin, zgodnie z zasadą zapisaną w Koranie, musiał płacić bardzo wysokie pogłówne (podatek) – tak zwaną dżizję. Nakładano na nich również różne uciążliwe i upokarzające zakazy – jak np. zakaz jazdy wierzchem na koniu (co było zarezerwowane dla wyznawców Allaha). Turcy natomiast, kiedy zawładnęli tymi ziemiami żądali podatku krwi – chrześcijańskie rodziny zmuszone były oddawać niektórych chłopców, których siłą wcielano do wojsk tureckich. W późniejszych wiekach te formacje nosiły nazwę janczarów – fanatycznych, bardzo walecznych i wysoko cenionych żołnierzy, którzy stanowili trzon piechoty Imperium Turków Osmańskich. Historia tej formacji zaczynała się jednak w czasach, o których mówimy.

Postać sułtana Saladyna jest również mocno zmitologizowana. Oglądając wspominany już poprzednio film „Królestwo Niebieskie" mogliśmy zobaczyć scenę poddania miasta, podczas której sułtan obiecuje bezpieczne odeskortowanie ludności chrześcijańskiej do granic ziem pozostających pod kontrolą krzyżowców. W rzeczywistości Saladyn wypuścił tylko tych, którzy mogli za swoją wolność zapłacić (bardzo wysoką cenę) – reszta poszła w niewolę. Imad ad-Din, muzułmański historyk, uczestnik tamtych wydarzeń pisze o gwałtach na kobietach i mniszkach podając, że ponad osiem tysięcy kobiet i dzieci zostało zhańbionych i sprzedanych w niewolę.

Podsumowanie

Jak więc możemy zobaczyć, współczesny obraz krucjat jest zbudowany na fałszywych założeniach. Stworzenie państw krzyżowców nie było próbą tworzenia imperiów kolonialnych – przecież tych kolonii nie dałoby się utrzymać i było to jasne od samego początku. Brak również relacji charakterystycznych dla kolonializmu. Palestyna nie była eksploatowana na korzyść Europy. Było wręcz odwrotnie – to Europa musiała ciągle angażować gigantyczne środki w celu podtrzymania istnienia państw krzyżowców w Lewancie, jak określano państw leżących na wschodnim, azjatyckim wybrzeżu Morza Śródziemnego. Również między bajki możemy włożyć wyobrażenie o pacyfistycznych i tolerancyjnych muzułmanach biegających po wzgórzach Galilei i wąchających kwiatki. Byli najeźdźcami, których tolerancja zależała wyłącznie od aktualnej sytuacji. Nie było w niej altruizmu, tylko czysty pragmatyzm. Koran nie zna tolerancji we współczesnym znaczeniu tego słowa. Kłamstw dotyczących krucjat jest jeszcze więcej – wkrótce przyjrzymy się kolejnym.

ks. Mateusz Krupa

Z Bogiem w jesień życia

Powróćmy do marzeń. Droga ku lepszej przyszłości

to tytuł książki papieża Franciszka, która powstała w wyniku rozmowy z autorem jego biografii, brytyjskim pisarzem i dziennikarzem Austenem Ivereighem.

Mija już rok, w którym życie w naszym kraju, ale i na całym świecie było uzależnione od pandemii. Koronawirus przyczynił się do spowolnienia gospodarki, ograniczenia naszej aktywności, zubożenia wielu osób, a także wzrostu niepokoju, strachu i niepewności jutra wśród znacznej części społeczeństwa. Najbardziej pokrzywdzoną grupą są seniorzy z powodu ich izolacji, a także dużego prawdopodobieństwa zachorowania. W początkowych miesiącach pandemii mieliśmy nadzieję na jej szybkie zakończenie, niestety teraz zdajemy sobie sprawę, że minie jeszcze dużo czasu zanim pandemia minie i wrócimy do normalności. Wszyscy zadajemy sobie pytanie: czy świat, czy nasze życie po ustąpieniu pandemii będzie takie samo jak przed nią?

Papież Franciszek we wspomnianej książce stwierdza, że świat znalazł się w momencie próby i nie ma powrotu do świata sprzed pandemii, a w związku z tym pokazuje plan ułożenia się społeczeństw po kryzysie związanym z koronawirusem. Odnośnie do indywidualnych osób, to w tym kryzysie Papież widzi szansę, by każdy z niego wyszedł lepszym człowiekiem.

Książka podzielona jest na trzy części poświęcone: patrzeniu, wybieraniu i działaniu, które stanowią nierozerwalną całość. Ważne w życiu społeczeństwa, jak i poszczególnych osób w trakcie wychodzenia z kryzysu jest zobaczenie i uświadomienie sobie, jakie działania nas – ludzi – doprowadziły do aktualnego stanu, jakie działania należy podjąć, by wyjść z kryzysu i podjąć je na miarę swoich sił i możliwości. Po pobieżnym przejrzeniu książki wydaje się, że jest ona przeznaczona dla polityków, dla organizatorów życia społecznego, ale po dokładniejszym zapoznaniu się z tekstem przekonujemy się, że jest ona skierowana także indywidualnie – do każdego z nas.

Papież podaje przykłady przeszkód w wychodzeniu z kryzysu, do których zalicza:

- *narcyzm*, czyli koncentrowanie się na sobie, wyłącznie na swoich potrzebach;
- *zniechęcenie*, czyli brak motywacji do jakiegokolwiek działania, narzekanie na wszystko co się wokół dzieje i nie podejmowanie żadnych działań;
- *pesymizm*, a więc widzenie wszystkiego w czarnych kolorach, zamknięcie się na jakiekolwiek zmiany.

Ostatnie miesiące pokazały, jak ważna jest umiejętność współdziałania, niesienia pomocy drugiemu człowiekowi, a więc konieczna jest praca nad przezwyciężeniem narcyzmu, indywidualizmu, zniechęcenia i pesymizmu. Nikt sam się nie uratuje. Braterstwo jest dzisiaj nowym wyzwaniem.

Papież pokazuje również, czego potrzebujemy w trakcie wychodzenia z kryzysu pisząc: *„... potrzebujemy wiedzy, że jesteśmy kochanymi przez Boga ludźmi, powołanymi do służby i solidarności. Potrzebujemy również zdrowej zdolności do cichej refleksji, miejsc ucieczki przed tyranią tego, co pilne. Przede wszystkim zaś potrzebujemy modlitwy, aby usłyszeć podszepty Ducha i pielęgnować dialog w społeczności."*

Treść przedstawianej książki jest bardzo bogata, czerpiąca z Pisma Świętego, nawiązująca do zjawisk społecznych a także osobistych doświadczeń papieża Franciszka. Jeszcze nie raz powrócimy do jej treści. Jest godna polecenia.

Na zakończenie przytoczę fragment przejmującego wiersza kubańskiego poety Alexisa Valdesa „Nadzieja", który został zamieszczony w przedstawianej książce:

Kiedy minie burza, a drogi wygładzą się,
My ocalejemy ze zbiorowego wraku.

Ze łzawym sercem pobłogosławionym przeznaczeniem
Poczujemy radość tylko z tego, że żyjemy.

I uściskamy pierwszego nieznajomego,
Wysławiając nasze szczęście, że został nam przyjaciel.

A potem przypomnimy sobie wszystko, co straciliśmy
I wreszcie się nauczymy wszystkiego,
co nigdy do nas nie docierało.

Kiedy minie burza, proszę Cię, Panie, ze wstydem,
Abyś zwrócił nas lepszymi, jak kiedyś o nas marzyłeś.

Helena Hrapkiewicz

Papieskie intencje Apostolstwa Modlitwy

na marzec

EWANGELIZACYJNA: Módlmy się o to, abyśmy przeżywali sakrament pojednania z odnowioną głębią, żeby cieszyć się nieskończonym miłosierdziem Bożym.

na kwiecień

POWSZECHNA: Módlmy się za osoby, które narażają swoje życie, walcząc o podstawowe prawa w dyktaturach, w reżimach autorytarnych, a nawet w przeżywających kryzys demokracjach.

Czy wiesz, że...

KWARANTANNA

Są słowa, które w pewnych okolicznościach robią zawrotną karierę. W marcu ubiegłego roku na ustach milionów ludzi i w mediach kwarantanna zaczęła być odmieniana przez wszystkie przypadki. *Przymusowe, okresowe odosobnienie ludzi, zwierząt, towarów itp. przybyłych lub przywiezionych z miejsc dotkniętych jakąś epidemią i podejrzewanych o możność przeniesienia jej zarazków* dla większości z nas do niedawna ograniczone do zacytowanego hasła słownikowego – obecnie stało się realnym doświadczeniem.

Nasze aktualne medyczne i epidemiczne skojarzenia są oczywiście słuszne, ale źródło kwarantanny bije gdzie indziej, pochodzenia tego wyrazu powinniśmy szukać w… Wielkim Poście.

W czasach, kiedy na ciężkich grzeszników nakładano publiczną pokutę, okres Wielkiego Postu był czasem szczególnego umartwienia i surowych, upokarzających praktyk pokutnych dla grzeszników chcących wrócić do wspólnoty Kościoła. Od Środy Popielcowej pokutnicy pościli, nie mogli również np. kąpać się, golić, nosić butów, rozmawiać, cieszyć się towarzystwem rodziny czy spać w wygodnych łóżkach, dopóki biskup, najczęściej w Wielką Sobotę podczas lub bezpośrednio przed Wigilią Paschalną nie odpuścił im grzechów, dając możliwość powrotu do normalnego życia, również sakramentalnego (od V w. przeniesiono to na Wielki Czwartek, a w niektórych lokalnych Kościołach na Wielki Piątek).

Ponieważ ten okres wykluczenia trwał ok. 40 dni, dlatego w średniowiecznej łacinie zwany był ***quarentena*** i stąd późniejsza kwarantanna. Ten pierwotny zapis przetrwał w języku portugalskim (*quarentena*), a w innych językach romańskich w nieznacznie zmieniowej pisowni (np. włoska *quarantena*, hiszpańska *cuarentena*). We Francji od lat 80. XIX w. *la quarantaine* (czterdziestka) oznaczało 40 dniowy post, Wielki Post.

W końcu słowo to zostało przeniesione na grunt medycyny i określano nim izolację tych, którzy cierpieli już nie na duszy – jak moglibyśmy powiedzieć – ale z powodu choroby ciała. Ciekawostką jest, że już Hipokrates (V w. p.n.e) uważał 40 dni jako czas istotny w separacji chorych, a więc na długo przed powiązaniem tej liczby z praktykami postnymi.

Uznaje się, że słowa **kwarantanna** we współczesnym medycznym sensie po raz pierwszy użyto w XIV w. w pustoszonej przez zarazę Wenecji.

A skoro mowa była o kwarantannie, to może jeszcze słówko o towarzyszącej jej i pokrewnej znaczeniowo **izolacji** pochodzącej od włoskiego *isolato* – odosobniony, oddzielony od wszystkiego jak wyspa – *isola* – od lądu. Możemy zatem powiedzieć, że przekazywane przez Tradycję i Ojców Kościoła zesłanie św. Jana Apostoła, przez cesarza Domicjana na skalistą, niezamieszkałą wyspę Patmos na Morzu Egejskim, było izolacją nie tylko w formalnym, ale również w dosłownym znaczeniu.

Beata Urban

Prasa dostępna w naszym kościele (po Mszach na stoliku przy zakrystii lub w zakrystii). Zachęcamy do czytania.

TYGODNIK PARAFIALNY

GOŚĆ NIEDZIELNY · MAŁY GOŚĆ NIEDZIELNY · pielgrzym · misyjne drogi

Bardzo prosimy o zakup i przekazywanie naszego parafialnego Pielgrzyma bliskim, sąsiadom, znajomym, którzy z powodu pandemii, izolacji, choroby czy starszego wieku nie mogą sami przyjść do kościoła.

PODARUJMY 1% PODATKU

ORGANIZACJI POŻYTKU PUBLICZNEGO

Na przykład:

Stowarzyszenie „PO MOC" dla Kobiet i Dzieci im. Marii Niepokalanej (prowadzone przez nasze siostry)
KRS: 0000055205

Fundacja Caritas Katowice
KRS: 0000291119

Hospicjum Świętego Franciszka
KRS: 0000071161

Aktualny pełny wykaz organizacji pożytku publicznego uprawnionych do otrzymania 1% podatku dochodowego od osób fizycznych na stronie

https://niw.gov.pl/opp/wykaz-opp/

W KRZYWYM ZWIERCIADLE

„Samotnia"

Młody mnich, który przybył do Kellii na Pustyni Nitran, napisał do domu taki list: „Znalazłem miejsce idealne dla kogoś, kto tak jak ja, kocha samotność. Mnisi przybywają tutaj tysiącami".

Humor ojców pustyni

rys. clipart-library.com, WDRfree.com

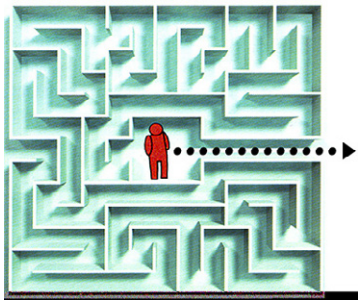

Rozmowy z psychologiem

Poprzednią część naszego cyklu poświęciliśmy odporności psychicznej oraz pierwszemu sposobowi radzenia sobie z komplikacjami życiowymi i związanymi z nimi negatywnymi emocjami. Rzucanie kotwic i negatywna wizualizacja pomagają nam docenić swoje życie. uświadomić sobie, że zawsze możemy znaleźć dobrą stronę niemal każdej trudności w jakiej się znajdujemy, bo to zależy od naszego nastawienia, a z drugiej strony, że bez względu na to jak źle przedstawiają się sprawy, prawie zawsze mogłoby być gorzej.

W obecnym odcinku chciałabym przejść do drugiej techniki stoickiego radzenia sobie z problemami i komplikacjami, a mianowicie do tzw. ram interpretacyjnych, które sprawiają, że nie tracimy spokoju w obliczu komplikacji życiowych. Nazwa wydaje się dość zagadkowa, ale jest to metoda dostępna dla każdego i być może nawet czasem nieświadomie ją stosujemy.

Jak odnaleźć w sobie spokój, siłę i odporność psychiczną, czyli jak być stoikiem w XXI w.? – część III

Na początek zacytujmy dwóch – znanych już nam – filozofów, którzy tym razem powiedzą nam coś, co stało się podstawą koncepcji ram interpretacyjnych.

Epiktet mówił: *„tobie nikt nie wyrządzi krzywdy, jeżeli ty sam tego nie chcesz, a wtedy i tylko wtedy doznasz na sobie krzywdy, kiedy ty sam sobie uroisz, że ktoś krzywdę tobie wyrządza. Nie same bowiem rzeczy a mniemania o rzeczach budzą w ludziach niepokój”*. Marek Aureliusz ujął to tak: *„Jeśli cię trapi coś zewnętrznego, to nie to ci dolega, a twój własny sąd o tym. A ten zmienić już jest w twej mocy”*.

Jednym słowem ważne jest nie tylko to, co nas spotkało, ale także, a często nawet bardziej, to jak o tym myślimy, bowiem każdy problem, każdą trudną sytuację, krzywdę możemy interpretować na wiele różnych sposobów. I tutaj właśnie pojawiają się owe ramy interpretacyjne.

Nasze życie możemy przyrównać do galerii sztuki, w której obrazami są codzienne wydarzenia. W galerii naszą uwagę zwykle przykuwają same obrazy, rzadko zwracamy uwagę na ich ramy. Tymczasem one są bardzo ważne – każde dzieło będzie się prezentować wspaniale lub fatalnie w zależności od tego, jak zostało oprawione. Inaczej oprawimy obraz Rembrandta, inaczej malarstwo abstrakcyjne, jeszcze inaczej grafikę itd.

To samo możemy powiedzieć o życiowych komplikacjach: w jednej ramie psychologicznej trudna sytuacja wytrąci nas z równowagi, w innej zmotywuje do podjęcia wyzwania. I choć mamy ograniczony wpływ na to, jakie „obrazy” trafią do naszej życiowej kolekcji, to możemy świadomie zdecydować, w jakich ramach zawisną – czy będą prezentować się wspaniale czy okropnie.

Rama obwiniania

Kiedy w naszym życiu pojawia się jakiś problem, nasza podświadomość szuka winnego – podpowiada, że ktoś komplikuje nasze życie, w dodatku celowo i złośliwie. Tak więc interpretację, którą wybiera podświadomość możemy nazwać ramą obwiniania. W takiej ramie pojawią się w nas silne emocje i prawdopodobnie wpadniemy w złość.

Na szczęście podświadomość może zostać utemperowana przez świadomość, która przyczyn naszych życiowych komplikacji może upatrywać gdzieś indziej i oprawić je w inne – neutralne ramy. Tym samym zapobiegnie wybuchowi nieprzyjaznych emocji i otworzy drogę emocjom przyjaznym.

Jakie ramy interpretacyjne możemy świadomie wybrać, by lepiej oprawić wydarzenia, które nas spotkały. **Mamy do dyspozycji przynajmniej 6 takich ram.**

1. Rama konkurencyjnych zobowiązań

Jeśli ktoś odmawia nam czegoś, co spodziewaliśmy się od niego otrzymać, nie dotrzymuje terminu itp., najczęściej złościmy się, jesteśmy zawiedzeni, czujemy się oszukani. To podświadomość oprawiła tę sytuację w ramę obwiniania.

Tymczasem możemy to niespełnienie naszych oczekiwań wyjaśnić w inny sposób – może osoba, która nam odmówiła czy zawiodła nas, miała inne zobowiązania. W takim przypadku spełniając nasze oczekiwania nie mogłaby się wywiązać z tych innych – być może ważniejszych – konkurencyjnych zobowiązań. Czy w takim przypadku nasz gniew, złość są uzasadnione? Przypomnijmy sobie sytuacje, w których to my nie mogliśmy się wywiązać z naszych zobowiązań wobec kogoś, bo przyjęliśmy inne.

Stosując ramę konkurencyjnych zobowiązań mamy szansę ustrzec się nieprzyjaznych emocji ze spokojem przyjmując czyjąś odmowę.

2. Rama niekompetencji

Recepcjonista anulował nam rezerwację, sklep internetowy nie wysłał w terminie zamówionego towaru… itp. Możemy oczywiście myśleć, że zrobiono to celowo i poczuć złość (rama obwiniania), ale jest bardziej prawdopodobne, że wynikało to z nieudolności lub braku doświadczenia pracownika.

Ujęcie takiego incydentu w ramę niekompetencji może spowodować, że zamiast złości poczujemy współczucie, np. dla praktykantki na poczcie, która bardzo powoli obsługuje klientów, bo to jej pierwszy dzień w pracy i boi się pomyłki, a nam z tego powodu przyszło stać w długiej kolejce do okienka. I znowu warto sobie przypomnieć, że i nam się zdarzają podobne sytuacje własnej niekompetencji.

3. Rama narracyjna

Kiedy życie nam się komplikuje, pomyślmy, jak w przyszłości będziemy o tym opowiadać, jaką przyjmiemy narrację. Możemy skupić uwagę na swojej krzywdzie i później rozwodzić

się o naszej frustracji, o złośliwości i głupocie innych ludzi, o niesprawiedliwym świecie (rama obwiniania). Ale wystarczy odrobina wysiłku, by zamiast zgrzytać zębami ze złości skoncentrować się na działaniach, które możemy podjąć, by rozwiązać problem i doprowadzić sytuację do satysfakcjonującego rozwiązania.

„Napisana" naszym działaniem późniejsza opowieść nie tylko może zainteresować odbiorców, lecz także podnieść ich na duchu, dodać pewności, że w podobnej sytuacji i oni mają szansę sobie poradzić. A sami zamiast się stresować poczujemy dumę z tego, że z sukcesem rozwiązaliśmy nasz problem.

W ramie narracyjnej nie chodzi o to, żeby wymyślać nieprawdziwe historie, jak to sobie rzekomo cudownie poradziliśmy, ale o to, by kiedy problem się pojawi zastąpić nieprzyjazne emocje prawdziwymi działaniami, o których potem z satysfakcją opowiemy.

4. Rama komiczna

To jedna z trudniejszych ram, bo nie jest łatwo reagować z humorem na krzywdy i przykre sytuacje. Seneka przytaczał przykład Sokratesa, który kiedy ktoś uderzył go w twarz pięścią – zamiast wpaść w gniew – powiedział tylko: *„Jakie to przykre, że nigdy nie wiadomo, kiedy przed wyjściem na spacer warto założyć hełm"*.

Niestety, gdy np. ktoś nas obraża, krytykuje wielu z nas wpada od razu w gniew. Znacznie lepiej byłoby zareagować śmiechem – nie dopuszczamy wtedy do siebie złości, a przy okazji napastnik wychodzi na głupca: ze wszystkich sił próbował nam dopiec, a udało mu się tylko nas rozbawić.

Na przykład: twój komputer nagle strasznie zwolnił, zapisywanie dokumentów, otwarcie przeglądarki, wysłanie maila trwa niemiłosiernie długo. Irytacja narasta. Powiedz sobie: *zawsze zastanawiało mnie, jak komputery działały 30 lat temu*. Albo: *los daje znak, że czas na kawę* itp. Inna sytuacja – przekazujesz notatkę koledze z pracy. On wybucha: *czy ty zawsze musisz pisać jak kura pazurem, tego w ogóle nie można odczytać (itp.)!* Zamiast złościś się, że znowu się czepia, krytykuje, możesz z uśmiechem odpowiedzieć: *Przepraszam, zapomniałem, że w pracy nie muszę pisać szyfrem*. Oczywiście to nie oznacza, by nie starać się jednak poprawić pisma, jeżeli rzeczywiście jest niewyraźne.

Używając ramy komicznej możemy ustrzec się przed cierpieniem emocjonalnym z powodu ataku, a to ważne, bo ból psychiczny często bardziej nam doskwiera niż ból fizyczny.

5. Rama gry

Może ona sprawić, że dużo lepiej zniesiemy wydarzenia, które zazwyczaj oceniamy jako traumatyczne, obciążające, trudne, np. ciężkie podejście pod górę, dźwiganie ciężarów, bolesny zastrzyk (czy pobranie krwi – dla osób „bojących się igły"). Jeśli zastosujemy ramę gry, a więc zinterpretujemy te przeciwności jako pewnego rodzaju zabawę, element rozgrywki, a nie jako uciążliwe to znacznie obniżamy ich skutki emocjonalne. Pokonanie takiej trudności, a więc punkt dla nas w tej grze, przyniesie satysfakcję i dumę z wygranej.

6. Rama stoickich prób

Ta rama również zawiera element gry – tym razem z samym sobą. Gdy nasze życie się komplikuje, możemy przyjąć, że jest to ciekawe wyzwanie, próba, która pojawia się dla naszego dobra, czemuś służy. Aby wygrać w tej próbie, musimy zachować spokój i wymyślić rozwiązanie problemu.

Stosując ramę stoickich prób mamy szansę czerpać zadowolenie, że sobie poradziliśmy, stawać się bardziej zaradni i odporni. Ale o tym więcej w następnej części.

Ramy, które wymieniłam nie są ucieczką i nie mają zaprzeczać rzeczywistości. Odpowiednie „oprawienie" komplikacji, problemu, trudnej sytuacji nie powoduje, że one znikają. Ramy mają nam pomóc poradzić sobie z frustracją, złością i innymi nieprzyjaznymi emocjami rodzącymi się w takich sytuacjach. Jest to ważne, bo nie tracąc zimnej krwi, zachowując spokój rosną nasze szanse na znalezienie optymalnego rozwiązania. Natomiast, jeśli damy się porwać fali nieprzyjaznych emocji, wyrządzone przez nie szkody będą najdotkliwszą konsekwencją tej sytuacji, nie mówiąc o tym, że w emocjach trudniej dostrzec możliwości rozwiązania problemu i zwykle podejmujemy niemądre decyzje. Nie chodzi o ukrywanie emocji – one i tak się pojawiają, ale o to, by nie pozwolić, by nami rządziły, by wzbierały jak rzeka po ulewnym deszczu.

Pamiętajmy zatem, że chodź mamy ograniczony wpływ na to, jakich komplikacji doświadczamy w życiu, to możemy w dużej mierze decydować o tym, jak je zinterpretujemy – czy osadzimy je w ramie wyrządzonej nam krzywdy, za którą winę ponoszą inni i świat, czy wybierzemy inną ramę dającą szansę na zdobycie nowych kompetencji i odporności na przyszłe problemy.

Maria Rabsztyn

Z myśli starożytnych stoików

Seneka Młodszy
pisarz, filozof, mówca, syn słynnego retora Seneki (ok. 4 p.n.e. – 65 n.e.)

Chwalebnie jest czynić to, co należy, a nie to, co wolno.

Cudze błędy mamy przed oczyma, własne za plecami.

Czego nie zabrania prawo, zabrania wstyd.

Hańbą jest co innego mówić, a co innego czuć.

Kłamią niewolnicy, wolni prawdę mówią.

Musisz żyć dla innych, jeśli chcesz żyć z pożytkiem dla siebie.

Nie jest biedny ten, kto mało posiada, lecz ten, kto pragnie więcej.

Nigdy nie będzie szczęśliwy ten, kogo dręczy myśl, że ktoś jest szczęśliwszy od niego.

Trzeba się wystawiać na próby. Tylko tak każdy może przekonać się, na co go stać.

Z życiem jest jak ze sztuką w teatrze: ważne nie jak długo trwa, ale jak jest zagrana.

19 marca, jak co roku, będziemy obchodzić Uroczystość Świętego Józefa. Kiedy w naszej parafii w 2018 r. przeżywaliśmy parafialny rok poświęcony temu świętemu, publikowaliśmy na łamach Pielgrzyma cykl tekstów przybliżających różne historie, atrybuty i ciekawostki związane z kultem św. Józefa. Tematyka józefologiczna jest tak bogata, że nie sposób było ją wyczerpać – rok okazał się za krótki. Jest zatem okazja na jeszcze jeden suplement, tym bardziej, że teraz obchodzimy Rok Św. Józefa ogłoszony przez papieża dla całego Kościoła.

Św. Józef – patron dobrej śmierci

Wspominaliśmy już niejednokrotnie, że o życiu św. Józefa niewiele wiemy. Ewangelie zawierają opisy zaledwie 6 wydarzeń (łącznie 26 wierszy) z udziałem Józefa – męża Maryi, z których ostatnim jest poszukiwanie 12-letniego Jezusa po pielgrzymce do Jerozolimy. Nie wiemy zatem, jak wyglądały dalsze lata jego życia, ani moment odejścia z tego świata.

Panuje przekonanie, że św. Józef zmarł przed ukrzyżowaniem Pana Jezusa, a niektórzy przesuwają ten moment nawet przed początek Jego publicznej działalności. Pośrednio mogą świadczyć o tym teksty Ewangelii, a właściwie to… czego tam nie ma, choć brzmi to paradoksalnie. Nie chodzi tylko o to, że nie wspomina się o nim np. w opisie wesela w Kanie Galilejskiej, ale przede wszystkim czujemy, że gdyby św. Józef żył, z pewnością nie zabrakłoby go pod krzyżem, byłby przy boku małżonki w czasie drogi krzyżowej Jezusa, zatroszczyłby się o pogrzeb. Trudno przypuszczać, że ewangeliści pominęliby takie fakty. Tymczasem w chwilach męki Syna Maryja jest sama, a wg Ewangelii św. Jana Jezus powierza swoją Matkę uczniowi, *i od tej godzin*y – jak czytamy – *uczeń wziął ją do siebie* (por. Jan 19,27), co sugeruje, że Maryja była już wówczas wdową. Jeżeli tak, to intuicja podpowiada nam, że św. Józef umarł w otoczeniu swoich najbliższych: Jezusa i Maryi. Właśnie taką wizję otrzymała w prywatnym widzeniu hiszpańska mistyczka Maria z Agredy (1602-65) i opisała ją w „Mistycznym Mieście Bożym" (1650 r.).

Czyż taka śmierć nie jest szczęśliwa? Trudno się zatem dziwić, że ogłoszono go patronem dobrej śmierci.

Lakoniczność opisu ewangelicznego pobudzała wyobraźnię ludzi i starano się nadrobić te biograficzne braki opowieściami apokryficznymi, również jeżeli chodzi o ostatnie chwile życia i sam moment śmierci św. Józefa.

W *Legendzie o Józefie Cieśli*, apokryfie z V w. napisanym jako opowieść samego Jezusa o swoim przybranym ojcu, jest też fragment poświęcony jego śmierci. Autor ze szczegółami stara się opisać wydarzenia poprzedzające ten moment: objawienie Józefowi przez anioła, kiedy umrze, jego pielgrzymkę do Jerozolimy, by się modlić i pokutować, powrót do Nazaretu i chorobę. Przytacza modlitwy Józefa o Boże miłosierdzie, słowa pełne bólu, niepewności, swoisty rachunek sumienia, w którym Józef wraca do różnych wydarzeń z życia – wszystko to przeplecione refleksją człowieka nad życiem, nieuchronnością śmierci, wiarą w zmartwychwstanie i życie wieczne. Autor wprowadza do opisu orszaki przodków, proroków, dodaje apokaliptyczne wizje złych duchów i aniołów walczących o duszę św. Józefa i zabranie jej do Nieba. Izydor de Isolanis (zm. 1528), dominikanin i autor pierwszego poważnego dzieła o św. Józefie: *Suma św. Józefa* (1522), podaje, że w pierwszych wiekach co roku 19 marca w kościołach chrześcijańskiego Wschodu uroczyście czytano wspomniany apokryficzny opis.

Śmierć św. Józefa jest też częstym motywem w sztuce, szczególnie w malarstwie, które stara się ukazywać ten ludzki wymiar śmierci w otoczeniu ukochanych bliskich: Maryi i Jezusa, ale również często wprowadza do sceny postacie Boga Ojca, aniołów i świętych. Ciekawym tego przykładem jest fresk znajdujący się w kościele brackim pw. Św. Józefa w Krzeszowie na Dolnym Śląsku.

Przy łożu konającego św. Józefa czuwają Jezus i Maryja, a za kotarą, którą odsłania aniołek widać Boga Ojca, Ducha Świętego pod postacią gołębicy i przygotowany dla świętego wieniec chwały. Podobnie jak w kaliskim obrazie św. Rodziny i tu spotykają się dwie trójce: Boska (Bóg Ojciec, Syn i Duch Święty) i ludzka (Jezus, Maryja i Józef). Warto odwiedzić ten kościół, który kryje cały cykl malowideł przedstawiających m.in. radości i smutki św. Józefa pędzla Michaela Willmanna nazywanego śląskim Rembrandtem.

Beata Urban